Nr. 319. We Lwowie, sobota dnia 11 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Choroba Ojca św.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Rzym 10 lipca. (Doniesienie Agencji Stefaniego). Dzisiaj przed południem, w czasie od godziny pół do 11-ej do 11-ej dokonano u Ojca św. nowego nakłucia jamy opłucnej, które powiodło się w zupełności.

Rzym 11 lipca. (Agencja Stefaniego). Nakłucie piersi wczoraj odbyło się szybciej niż pierwszym razem. Przedtem lekarze oznajmili papieżowi, że konieczną jest ponowna operacja. Gdy Ojciec św. dał zezwolenie na nią, prof. Mazzoni przygotował instrumenta. Operacja cała zajęła 25 minut. Papież nie czuł bolu i podziękował prof. Mazzoniemu. Po operacji spożył papież buljon z winem Marsala i jaja. Prof. Rossoni i czterech innych lekarzy zajętych jest zbadaniem 1100 gramów płynu, wydzielonego przy operacji. Wynik analizy będzie dopiero dziś ogłoszony.

Rzym 11 lipca. Biuletyn wydany wczoraj o godzinie pół do 11 przed południem opiewa:

Jego Świątobliwość przebyła pierwszą połowę nocy dość spokojnie; później pojawiły się trudności w oddychaniu; puls był nieco słabszy i wynosił 92 na minutę. Gorączki żadnej. Wydzielanie moczu małe. Ponieważ stwierdzono ekssudat w opłucnej, przedsięwzięto natychmiast nakłucie klatki piersiowej. Skutkiem operacji, której dokonał Mazzoni, odeszło około 1000 gramów krwawego płynu. Ojciec św. i tę drugą operację przebył bardzo dobrze, a następstwem jej było natychmiastowe polepszenie się oddychania i akcji serca.

Podp. *Rossoni. Lapponi, Mazzoni.*

Rzym 11 lipca. Podczas wczorajszej nocy Ojciec św. spożył trochę bulionu z cieniutko posiekanem mięsem. Lekarze Rossini i Mazzoni opuścili Watykan o godzinie kwadrans na 12 przed południem. Rossini zabrał ze sobą płyn, wyciekły przy operacji i zanalizuje go. Lekarze potwierdzają wobec sprawozdawców dziennikarskich, że Papież przebył bardzo dobrze operację i czuje dość wielką ulgę. Cyanoza (sinica) prawie całkiem ustąpiła. W czasie operacji byli w pokoju sąsiadującym z tym, w którym papież leży, bratankowie papieża, ambasadorowie austro-węgierski i hiszpański, poseł portugalski i 14 kardynałów. Po operacji papież chciał widzieć się z kardynałami, ale lekarze na to nie pozwolili.

Rzym. 11 lipca. Wczoraj o pół 2 popołudniu potwierdził prof. Rossoni wobec redaktora *Giornale d' Italia*, że bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma, jednakże stan papieża jest bardzo groźny. Ojciec św. ciągle jeszcze nic nie wie o śmierci ks. Volpiniego, którego zwłoki dziś rano będą przewiezione bez wszelkiej pompy i bez odgłosu dzwonów do kościoła św. Piotra. Kardynałowie, którzy w czasie operacji, przedsięwziętej na papieżu, byli w Watykanie, mocno zaniepokoili się tem, że lekarze długiego czasu potrzebowali na napisanie biuletynu. Przypuszczano, że lekarze nie mogli się zgodzić co do oceny poszczególnych faz choroby. Lekarze objaśnili sprawozdawców, że musieli długo pozostać w Watykanie, ażeby zaczekać na przebudzenie się papieża, który był zasnął. Ojciec św. opowiedział lekarzom, że noc przebył dość dobrze; nad ranem był trochę niespokojny i nie mógł już zasnąć.

Rzym 10 lipca. (Wysłany 10 bm. o godz. 8 m. 50 wieczorem). Badanie 1080 gramów płynu, wydobytego przy dzisiejszej operacji, wykazało, że gruźlicze zapalenie opłucnej jest wykluczone, a zdaje się, iż zachodzi zapalenie opłucnej na tle reumatycznem. Stan zdrowia papieża obecnie bez zmiany, t. zn. polepszenie skutkiem operacji utrzymuje się, ale wciąż lekarze obawiają się niepomyślnego zwrotu.

Rzym 10 lipca. Biuletyn wydany o 8 m. 30 opiewa: Papież mógł w ciągu dnia wypocząć przez parę godzin bez bolów. Szybkość pulsu i jego siła niezmienione. Liczba oddechów 28, temperatura 36·4. Wydzielanie moczu ciągle jeszcze niedostateczne. Ogólny stan niezmieniony. Podp. *Rossoni, Lapponi, Mazzoni.*

Rzym 10 lipca, godzina 10 min. 20 wieczorem. Papież przebył popołudnie spokojnie. Rossoni rzekł sprawozdawcy pisma *Italie*, że stan papieża jest bardzo groźny. Według *Giornale d'Italia* oświadczył Rossoni że gdyby nawet udało się pokonać chorobę, to nie można będzie temu przeszkodzić. że stan papieża pozostanie takim, iż lada chwila należałoby się obawiać niespodziewanego zgonu. Według tego samego dziennika Mazzoni i Rossoni po konsultacji dali do zrozumienia, że uważają wyzdrowienie za niemożliwe. Wznawiający się ciągle płyn w płucach stanowi ustawiczne niebezpieczeństwo; ewentualnego ponownego nakłucia piersi, Papież możeby już nie wytrzymał. W Watykanie panuje stosunkowo spokój, ale mało mają nadziei.

Rzym 10 lipca. Według *Italie* w razie zgonu papieża kapelan nadworny Lunza będzie pośrednikiem między rządem włoskim a Watykanem.

Giornale d' Italia donosi, że msgr. Bisleti przyjął wczoraj adjutanta przybocznego cesarza niemieckiego, który wręczył mu pismo cesarza, wyrażające papieżowi życzenie wyzdrowienia.

Rzym 10 lipca. (Godzina 11 w nocy.) Kilku kardynałów odwiedziło papieża; zastali oni Ojca św. bardzo osłabionego. Pozostali tylko parę minut w pokoju chorego, nie mówiąc z papieżem. Po operacji Ojciec św. parę razy usnął. Po wizycie wieczornej lekarzy spożył papież trochę bulionu. Zdaniem lekarzy, papież tę noc przepędzi spokojnie.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegr. „Dzien. Polsk.“*).

Budapeszt. W izbie posłów sejmu węgierskiego toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusja programowa. Pierwszy zabrał głos poseł Bebehazy (obstrukcjonista z partji Kossutha).

Dalej przemawiał p. Hock (członek liberalnej dawnej partji narodowej), który wywodził, że należy wreszcie zerwać ze wszelkimi względami oportunistycznymi, a zatem byłoby fatalnym błędem, gdyby obstrukcja teraz dała za wygrane, nie osiągnąwszy korzyści narodowych. Mowca zrzuci z siebie więzy łączności partyjnej i samodzielnie walczyć będzie dla idei armji węgierskiej. (Żywe oklaski od obstrukcjonistów).

Dep. Hodossy (partja rządowa) polemizuje z poprzednim mowcą. Przyjmuje z radością program prezydenta ministrów i stwierdza, że wszystkie stronnictwa w izbie uznały konieczność wyjaśnienia sytuacji i wyswobodzenia kraju ze stanu *ex-lex*, a że tylko grupka obstrukcjonistów porywa się na to, by przeszkodzić konstytucyjnej czynności parlamentu.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowe karabiny.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dotychczas w armji odbywają się próby z karabinami magazynowymi nowego systemu. Oddziały oficerów i żołnierzy przy 11 i 15 korpusie ćwiczą się w używaniu tego karabinu, a szczególniej ma być karabin ten wypróbowany podczas manewrów, a o próbach ma być zdaną obszernie i dokładnie sprawa ministerstwu wojny. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, będzie prawdopodobnie w przyszłym roku zarządzoną próba w większych rozmiarach.

Fuzja Serbów i Chorwatów.

Zadar. (Tel. wł.). Czynią się tu starania celem doprowadzenia fuzji stronnictw serbskich i chorwackich w Dalmacji. Stronnictwa te utworzyłyby wspólną radę narodową, w którejby były reprezentowane wszystkie stronnictwa.

Z Chorwacji.

Budapeszt. Sądy doraźne, które zaprowadzone były w okręgu Susak i mieście Bukari z powodu ostatnich demonstracyj, wczoraj zniesiono.

Z Serbji.

Białogród. (Tel. wł.). Reprezentant fabryki armat Debange (Paryż), bawił tu i był u króla na audjencji, która trwała przeszło godzinę. Ministerstwo wojny żywo pracuje nad rekonstrukcją artylerji.

Białogród. (Tel. wł.). Kuzyn króla dr. Nenadowić ma w przyszłym tygodniu udać się w poufnej misji do Wiednia i Petersburga.

Obawa wylewów.

Wiedeń. Od dwóch dni deszcz pada bez ustanku. Z wielu części monarchji donoszą o niebezpieczeństwie wylewów. W kilku miejscowościach zaszły przerwy komunikacji. Szczególnie na Śląsku kilka wiosek jest bardzo zagrożonych. W obrębie miasta Wiednia wszystkie rzeki znacznie przybrały; na Wiedence wysokość wody wynosi 3 metry ponad stan normalny. Tymczasem jednak niema niebezpieczeństwa. Także w Austrji Górnej rzeki wezbrały, jak również w jeziorze gmundeńskiem znaczny jest przyrost wód.

Linc. Z dorzecza rzeki Traun, z Ischlu. Enns i Steyr donoszą o wzbieraniu wody przy ciągle trwającym deszczu. Na razie niebezpieczeństwa nie ma. Drogi państwowe miejscami pod wodą. Komunikacja kolejowa po części przerwana. Niżej położone miejsca w okolicy Ischlu, Eibensee, Gmunden zalane. Wieczorem deszcz ustał i woda przestała wzbierać.

Opawa. Z powodu wylewu musiano w Freiwaldau wiele domów opróżnić. Stan wody jest bardzo wysoki, wyższy, aniżeli w r. 1897. W okręgach bruntalskim i karniowskim Opawa i Złota Opawa wystąpiły z brzegów. Z innych okolic donoszą o bardzo wysokim stanie wody.

Czułości francusko-angielskie.

Paryż. Król Edward przysłał paryskiej radzie miejskiej swój portret w podarunku.

Gastein. Król rumuński przybędzie tu 10 sierpnia na kurację.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Pewien berliński dziennik giełdowy doniósł, że cesarz Wilhelm ostatniej niedzieli w czasie nabożeństwa okrętowego na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ odmówił modlitwę na intencję chorego papieża. Inne pisma opowiadały, że cesarz odroczył wyjazd w podróż swą na północ, bo w razie śmierci papieża chce pojechać do Rzymu na uroczystości pogrzebowe. Owóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wszystkie te doniesienia są zmyślone. Cesarz prawdopodobnie jutro (tj. dziś) uda się w podróż na północ.

Londyn. Lord major wydał bankiet na cześć oficerów eskadry amerykańskiej, stojącej w Portsmouth. W toaście, jaki wzniósł na cześć Roosevelta, rzekł, że Anglicy serdecznie uradowaliby się, gdyby raz ujrzeli prezydenta w Anglji. Admirał Cotton odpowiedział, że okręty jego na wyraźny rozkaz prezydenta przybyły do wybrzeży Anglji, jako zwiastuny pokoju, przyjaźni i życzliwości.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 11 lipca.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Królowa przedmieścia“, wodewil. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W instytucie patologicznym prof. dra Grabowskiego: Posiedzenie naukowe galic. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W sali hotelu Wiktorja: Doroczne walne zgromadzenie Stow. pocztmistrzów. ekspedjentów i ekspedytorów pocztowych Galicji i K. Krakowskiego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Wycieczka do Lesienic (browar Grunda) członków Klubu urzędników pocztowych i telegraficznych. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Sobota (11): Pelagji męcz. — Olgi św. — (28): Kyra i Joana. Wschód słońca o godzinie 4 minut 17, zachód o godzinie 7 minut 51.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12°R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Święcenia kapłańskie otrzymali: Batycki Adam, Cieślak Józef, Holicki Kazimierz, Kała Józef, Kawecki Stanisław, Kiernik Edward, Kostołowski Stanisław, Pawłowski Antoni, Procyk Karol, Sokołowski Maksymiljan, Szuba Karol, Tichy Edward, Więckowski Włodzimierz. Z zakonu braci mniejszych: Antoni Józef Gazda, Roman Dyonizy Kajetanowicz.

Doktorat. W sali politechniki tutejszej odbyła się wczoraj w południe pod przewodnictwem rektora Fiedlera uroczystość wręczenia dyplomu doktorskiego, na podstawie przedłożonej rozprawy „O pochodnych pentanthremu“, panu Zygmuntowi Klemensowi Motylewskiemu w Berlinie, dypl. inżynierowi.

Obsadzenie biskupstwa stanisławowskiego — jak donosi *Diło* — ma już niebawem nastąpić. W tej sprawie jeździł tymi dniami do Wiednia ks. metropolita Szeptycki. Dzienniki ruskie donoszą, że najwyższe koła miarodajne miały się zgodzić na proponowanego przez metropolitę kandydata i że także namiestnik hr. Potocki popiera w tym względzie ks. metropolitę. W obec tego można się spodziewać, twierdzi *Diło*, że już w niedługim czasie będzie obsadzona od dawna wakująca stolica gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie.

Z „Sokoła“. Na posiedzeniu w dniu 9 bm. zostali wybrani do zarządu oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego, jako przewodniczący druh Edward Kukawski, jako sekretarz druh Euzebjusz Wacław Koman, jako gospodarz i skarbnik druh Wiktor Jakóbczyński, oraz 5 członków towarzystwa.

Uchwalono także wszystkie wycieczki ogłaszać w handlach: druha Baygerta (przedtem Gustowicz), Łukasiewicza, Krimera, Domiczka, oraz w gmachu „Sokoła“. Odznaki oddziału kolarzy, wyrobu krajowego, nabyć można w kancelarji „Sokoła“, po cenie 3 k. za sztukę.

Wzywa się wszystkich druhów kolarzy do współudziału w rejach, które mają się odbyć w niedzielę, 12 bm., na zabawie pozłotowej, urządzonej na boisku sokolem. Punkt zborny o godzinie 5 popołudniu na miejscu zabawy. Strój uroczysty, lub kolarski.

Doroczny popis wychowanków miejskiego zakładu sierót odbędzie się w środę dnia 15 lipca br. o godzinie 4 popołudniu na miejscowem boisku gimnastycznem.

Egzamin dojrzałości odbył się w Sanoku w dniach od 22 czerwca do 5 lipca. Przewodniczył inspektor krajowy dr. Majchrowicz. Pisemny egzamin robiło 75, ustny 70. Otrzymali świadectwo dojrzałości: Bernaczek Karol, Białas Adam, Buczacki Włodzimierz, Cichocki Władysław, Dawidowicz Karol, Dręgiewicz Leopold, Dydyński Gozdawa Bolesław, Ekiert Józef, Frenkel Leon, Furła Józef z odzn., Gajda Stefan, Gierbołka Tadeusz, Hnatyszak Michał, Jarożelski Ksawery, Jus Ludwik z odzn., Jaworski Józef, Kokurewicz Henryk, Kopyściański Adrjan, Kostrzewski Józef, Mokrzycki Elizeusz, Mokrzycki Longin, Pełczarski Jan, Połoszynowicz Eustachy, Połoszynowicz Hilary, Samolewicz Leon, Słączka Kazimierz, Wiktor Stefan, Warzyl Franciszek, Witoszyński Emil, Freund Löwi (ekst.), Młynarski z odzn. (ekst.); w II oddziale zaś: Ballan Juda, Blumenfeld Eljasz, Benhard Markus, Gawlikowski Władysław, Jaczek Jan, Kilar Jan, Kocyłowski Jan, Konieczny Mieczysław, Kwiatkowski Eugeniusz, Lewicki Bolesław, Markowski Adam, Nowotny Franciszek, Osostowicz Wacław z odzn., Paryż Wojciech, Rajchel Jan, Rosen Abraham, Samecki Bronisław, Stepek Feliks, Solon Rudolf, Szepienise Andrzej, Tilp Feliks, Widota Kazimierz, Witkiewicz Ludwik, Wojnowski Władysław, Żarski Władysław, Czelny Hieronim (prywat.), Drozd Feliks (ekst.), Dydek Wojciech (ekst.), Waniec Franciszek (ekst.), Wasylewicz Zygmunt (ekst.). Reprobowano eksternistę jednego bez oznaczenia terminu. Publicznych uczniów reprobowano 6. Dwom pozwolono zdawać po ferjach egzamin z jednego przedmiotu.

Ściągnięcie 10-koronówek. Wiedeń. (Tel. wł.) Bank austro-węgierski ma zamiar wycofać zupełnie z obiegu wydane przed dwoma laty noty 10-koronowe, a to dlatego, iż skonstatowano fałszowanie ich w niezmiernych masach. Bywają one w sposób fabryczny wytwarzane w Ankonie. Również odkryto bardzo udatne fałszerstwo złotych 10-koronówek.

Samobójstwo. Wiedeń. (Tel. wł.). Rotmistrz w bośniackim korpusie żandarmerji, Juljusz Lassmann, który wczoraj przybył tu z żoną z Sarajewa, w jednym z tutejszych hoteli przedmiejskich, odebrał sobie życie, strzeliwszy do siebie z rewolweru służbowego w prawą skroń; padł trupem na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Piorun. Budapeszt. (Tel. wł.). Gdy wczoraj właściciel dóbr, Mikołaj Kocis jechał z synową i dwoma wnukami z Nowego Sadu do Theresiopola, uderzył w powóz piorun i położył Kocisa i jego synowę trupem na miejscu, dwóch wnuków zaś i furmana tak poparzył, iż lekarze wątpią, czy uda się im utrzymać ich przy życiu.

Biedne teatry! Z Sosnowca w Królestwie donoszą, że trupa teatru krakowskiego, która miała tam zjechać na cztery przedstawienia, nie przyjedzie, z powodu, że biletów sprzedano za jednego rubla. Narzekania więc na stałą złą trupę takim sposobem ustają, a objawia się najwyraźniejsza niechęć do teatru. Dlaczego?

Druga wiosna. Czytamy w pismach warszawskich, że tam w sadach podmiejskich i okolicznych drzewa wiśniowe, już obciążone zalążkami owocu, okryły się ponownie dość gęstem, lecz wątłem kwieciem. Z uwagi, iż wysila to drzewa, ogrodnicy kwiaty wraz z szypułkami otrząsają.

Niezwykła zbrodnia. Z Zamościa piszą do dzienników warszawskich: Wieś Łazisko, gminy Skierbieszów, w powiecie zamojskim, była widownią niezwykłej zbrodni, popełnionej z niewyjaśnionych dotąd pobudek. Oto w nocy z 29 na 30 czerwca dzierżawca młyna, Bładuski, zabił toporem śpiącą swą żonę, 18-letnią córkę i czeladnika, a dwoje młodszych dzieci poranił ciężko, jednemu bowiem obciął ręce, a drugiemu bok przebił, oraz pokaleczył dwóch chłopców. Następnie podpalił młyn, a dokonawszy takiego zniszczenia, powiesił się w płonącym budynku i wraz znim zgorzał. Wypadek ten sprawił silne wrażenie na mieszkańcach, którzy znali Bładuskiego, jako człowieka trzeźwego i spokojnego.

Ciekawe zjawisko. W Nikolskiej słobódce (gub. kijowska). niedawno miał miejsce wypadek następujący: o północy, gdy ucichła już silna burza, nagle ukazała się w powietrzu kula ognista, która miarowo spłynęła na stojący pustką budynek drewniany, po chwili nastąpił tak silny wybuch, że cały budynek rozrzuciło tak, jakby podczas trzęsienia ziemi. W budynku tym miał być młyn, i zapewne w związku z tem w mieszkańcach słobodki zrodziła się myśl, że ta katastrofa musiała być dziełem siły nieczystej. Tego rodzaju jak wyżej kule ogniste ukazują się głównie w klimacie podzwrotnikowym, w naszym klimacie są rzadkością.

Samobójstwo artysty. W m. Newhaven, w stanie Connecticutt, odebrał sobie życie bardzo zdolny rzeźbiarz amerykański, John Donaghue. Młody ten artysta krztałcił się już od lat trzech w Rzymie i wykonał tam olbrzymi posąg, mający przedstawiać ducha ludzkiego. Pewny tryumfu, przesłał pracę swoją komisji, przyjmującej dzieła sztuki na mającą się odbyć w r. p. wystawę międzynarodową w St. Louis. Niestety, komisja wyraziła się o dziele tem nieprzychylnie i odmówiła przyjęcia go na wystawę. Donaghue wziął odmowę tak do serca, że pozbawił się życia.

Najdroższy dziennik. Najdroższym bez wątpienia dziennikiem jest *Klondyke Morning Post*, wydawany w Dawson City, w Alasce. Dziennik ten, założony na dalekiej północy w czasie największej gorączki złota, kosztuje rocznie 300 dolarów. Oddzielny numer — 6 dolarów, a wiersz ogłoszeń — 60 dolarów.

Co ważniejsze: ślub czy kongres? W d. 10-ym czerwca miał się odbyć w mieście Cleveland (stan Ohio) ślub miss Ruth Hanna, córki znanego senatora, który już paru prezydentów wpływami swoimi w Białym Domu osadził. Pomiędzy zaproszonymi gośćmi miał być p. Roosevelt, członkowie gabinetu, senatorowie, dyplomaci. Wynikła jednak jedna komplikacja: oto na ten sam dzień zwołany został kongres do Ohio, a prezydent miał inne plany; uwiadamiając o tem senatora Hanna, prezydent prosił go o odłożenie ślubu. Ojciec posłał depeszę do córki. Miss Ruth odpowiedziała: „Ślub odbędzie się nieodmiennie, odłóżcie kongres. Pewna jestem, że i p. Roosevelt zastosuje się do tego“. Energiczna Amerykanka nie zawiodła się Odłożono datę kongresu, prezydent zmienił swoje plany i przybył na wesele.

Śmieszna scena wydarzyła się w małym parku „Thiergarten“ w Berlinie. Pewna pani wracała tamtędy z zakładu weterynarskiego z małpeczką, którą niosła delikatnie w kartonowem pudełku. Niepostrzeżenie udało się zwierzęciu wydobyć z ciasnego więzienia. W mgnieniu oka małpka już się znajdowała na czubku drzewa niedaleko rosnącego. Napróżno właścicielka błagała i prosiła, przywołując zbiega. Rzesze całe ciekawych wnet ją otoczyły, wyczekując wyniku jej zabiegów i starań pochwycenia dezertera.

Właścicielka wabiła małpkę okazywaniem wiszeń, cukierków i t. d. Wszystko napróżno! Małpka nie opuszczała wcale swego stanowiska. Wreszcie wpadła właścicielka jej na dobrą myśl: poprosiła otaczające ją osoby, ażeby się cokolwiek cofnęły, sama zaś zatrzymała przy sobie małą dziewczynkę, którą głaskała po głowie

wołając: „mój kochany Puku!“ Tego oczywiście małpka znieść nie mogła. ażeby jej pani miała się zajmować tak serdecznie obcem dzieckiem. Jeszcze szybciej, aniżeli weszła na drzewo, powróciła do niej ku ogólnej wesołości osób ciekawie przypatrujących się tej scenie.

Rozszarpany w menażerji. Właściciel przebywającej w mieście Senftenberg menażerji uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Obchodząc zwierzęta, zbliżył się zanadto do klatki niedźwiedzia, który rzucił się na niego, przez kratę zdarł mu skórę z głowy i poszarpał mu obie ręce. Nieszczęśliwy po kilku minutach wyzionął ducha.

Prefekt policji paryskiej a kluby. Prefekt policji paryskiej p. Lépine zamierza zdaje sie ostro i stanowczo wystąpić przeciwko klubom w których uprawiane bywają gry hazardowe. Niedawno zarządził zamknięcie tak zwanego *Neuilly-Klub*, w którym grano namiętnie w baccarata, a przed kilku dniami zawezwał do siebie prezesów wszystkich klubów i upraszał ich o przestrzeganie, aby w stowarzyszeniach nie tolerowano gier hazardowych, a w przeciwnym razie oświadczył im, że zmuszony będzie kluby nie stosujące się do przestrogi bez żadnych względów zamykać.

Tragedja wojskowa. Z Syrakuzy donoszą do *Corriere della Sera*: Podczas wyścigów na Foro Italico pewien młodzieniec padł pod konia i został ciężko raniony. Powstało zbiegowisko, podczas którego aresztowano sprawcę nieostrożnej jazdy. Kilka osób chciało odbić aresztowanego; dla zaprowadzenia porządku zawezwano pomocy karabinierów. Jeden z nich Demetrio Caminitowi dla ułatwienia sobie ruchów zdjął rękawiczki, za co go skarcił przełożony, wicebrygadjer Nuara.

Nazajutrz pojawił się Caminito na Foro Italico, gdzie przygrywała muzyka wojskowa. I tym razem nie przywdział rękawiczek, gdyż panował wielki upał. Marszałek Luigi Bassini, który przechodził w towarzystwie Nuary, przywołał do siebie żołnierza i kazał mu ubrać rękawiczki. Caminito usłuchał, ale, gdy wicebrygadjer zobaczył, że karabinier spełnia rozkaz zbyt powolnie, rzekł coś do marszałka. a ten kazał Caminito udać się natychmiast do koszar.

Przybył tam wnet i Bassini i rozkazał żołnierzowi pójść do aresztu. Po chwili Caminito się obejrzał i strzelił do marszałka dwa razy z rewolweru. Bassini padł śmiertelnie raniony. Caminito tymczasem umknął z koszar. Rozesłano za nim pogoń. Dopiero nazajutrz rano znaleziono przy ul. Buonripolo uniform Caminita, a na nim kartkę z napisem: Nic szukajcie za mną, — idę popełnić samobójstwo!

Smierć nurka. Donosiliśmy w swoim czasie o zatonięciu okrętu „Liban“ w pobliżu Marsylji. Ponieważ zginęło wtedy bardzo wiele osób, więc z pomocą nurków rozpoczęto na dnie morza poszukiwania za zwłokami. Jeden z nurków Pittorino spuścił się już kilkakrotnie na dno, gdzie wiązał trupy sznurem, zapomocą którego wyciągano je na okręt. Niektórych osób nie mógł oderwać od szczątków zatopionego okrętu, bo kurczowo zaciśniętemi rękami trzymali się desek i poręczy.

Onegdaj inny z nurków nazwiskiem Antisević padł ofiarą swego zawodu. Liczył on lat 56 i był ojcem czworga dzieci.

Cztery razy zanurzył się bez przeszkody, za piątym razem dał sygnał sznurem uwiązanym u pasa. Wyciągnięto go natychmiast, zdjęto maskę, ale nieszczęśliwy mógł wyrzec tylko kilka słów i zmarł natychmiast. W ostatniej chwili wydobył jeszcze na powierzchnię zwłoki małego dziecka.

Salon zemdlonych. Jednym z ostatnich pomysłów wielkiego świata w Nowym Jorku, jest utworzenie w modnych zakładach restauracyjnych specjalnego salonu, przeznaczonego dla dam, czujących się słabo i bliskich omdlenia. Wszystkie pierwszorzędne herbaciarnie uległy tej modzie. W „salonie zemdlonych“ panuje półmrok; rozwieszone w nim tapety i dywany są przeważnie koloru zielonego; jako ozdoba tolerowane są jedynie kwiaty o bardzo łagodnym zapachu. Wątłe piękności mają do rozporządzenia wytworne kanapy i fotele, aby mogły uspokoić nerwy w otoczeniu artystycznem. Doktorka medycyny czuwa nad *fainters* (zemdlonemi) w razie, gdy atak się przedłuży. Ekscentryczność ta przejdzie, naturalnie. szybko do Europy i stanie się modną w ciągu jednej zimy, jak *cake-walk*.

Aeronautki. We Francji ubiega się obecnie kilka pań o utworzoną w r. 1902 dla aeronautek nagrodę „Challenge Cup“. Dotąd palmę zwycięstwa zdobyła pani Magdalena Savalle, która wyruszyła balonem z Paryża i po 19-godzinnej podróży wylądowała w Neu-Breisach w Alzacji, a więc w odległości 408 km. Ubiegłego poniedziałku księżna d'Uzes, chcąc pobić ten rekord, wzniosła się z St. Cloud pod Paryżem, w balonie swoim „Sirius“, lecz nie dotarła tylko do Solonji, gdzie w pobliżu Orleanu wylądowała. Jednocześnie wyruszyła też w podróż nadpowietrzną balonem „Aeroclub 3“ pani Lemaire, która poszybowała zaledwie do Saint Quen. Wobec tego nagrodę otrzyma prawdopodobnie pani Savalle.

Przyjemny podarek. Jeden z urzędników kolejowych w Warszawie p. Władysław *** otrzymał w tych dniach od swego stryja... przyjemny podarunek. Oto w dniu swoich imienin p. *** otrzymał od stryja akt regentalny, którym czuły krewny przepisał mu na własność... grób murowany na Powązkach. Do aktu dołączony był liścik treści następującej: „Kochany Władziu! Aktem tym darowuję Ci grób na Powązkach na sześć trumien. Leży w nim moja żona i mnie tam pochowacie, reszta miejsca dla Was“. Dodać należy, że „stryjcio“ nie uczynił tej darowizny przez złośliwość tylko z dobrego serca. Jak prezent ten przyjął solenizant, kronika milczy!

Tuberkuły w różnych krajach Europy. Statystyka, sporządzona przez urząd sanitarny Berlina, wykazuje główne kraje europejskie według haraczu, jaki opłacają tuberkułom. I tak podaje w okrągłych cyfrach, w stosunku do miljiona mieszkańców: Rosja 4000, Austro-Węgry i Francja 3000, Niemcy, Irlandja, Szwecja, Szwajcarja 2000, Anglja, Belgja, Szkocja, Holandja, Włochy, Norwegja 1000.

Z tego widzimy, że pomijając Rosję, której ludność rozrzucona na olbrzymim obszarze, bardzo często tak oddalona od środowisk miejskich, że marzyć nawet nie może o szukaniu w nich dla siebie ratunku w cierpieniach fizycznych, Austro-Węgry i Francja opłacają największy haracz tej strasznej pladze ludzkości.

Opium we Francji. Na ostatnim kongresie kolonialnym w Paryżu, lekarz okrętowy, Brunet, wykazywał zatrważający postęp zwyczaju palenia opium. W ciągu ostatnich lat piętnastu palenie opium w portach francuskich, a zwłaszcza w Tulonie i Marsylji rozpowszechniło się tak, jak palenie tytoniu. W obu tych miastach, w wielu rodzinach, po obiedzie, nietylko mężczyzni, ale i kobiety zasiadają w specjalne urządzonym pokoju do palenia opium i często spędzają tam noc całą, popijając przytem herbatę. Dr. Brunet nawołuje energicznie do tępienia złego i przedsięwzięcia odpowiednich środków do walki z niebezpiecznym nałogiem.

Nieznana choroba. W Svanseatal w Anglji wybuchła choroba, wobec której lekarze stoją bezradni. Zrazu, gdy zachorował pierwszy pacjent, określono chorobę jako ospę i przeniesiono go do szpitala. Po kilku dniach wszakże lekarze oznajmili, że to nie ospa, lecz choroba dotąd nieznana. Od owego czasu wypadki podobne zdarzają się coraz częściej i choroba przybiera charakter epidemiczny.

Olbrzymi kobierzec. Szach perski na pamiątkę swego ostatniego pobytu w Holandji, przesłał królowej Wilhelminie kobierzec, wystawiony obecnie w muzeum etnograficznem w Rotterdamie. Kobierzec ma 66 metrów kwadr., a metr zawiera 250.000 ściegów, czyli ogółem 15,500.000 ściegów. Pracowano nad tym kobiercem przez trzy lata.

Własność ziemska w Nowym Jorku. Liczba posiadaczy gruntów w Nowym Jorku zmniejsza się szybko w ostatnich ośmiu latach, a jeśli tak dalej potrwa, niezadługo cała wielka stolica zamieszkana przez przeszło 2 miljony ludzi i obejmująca 156.000 klmtr. kw. przestrzeni, znajdzie się w rękach kilkudziesięciu ludzi. W r. 1895 liczba kapitalistów, znaczniejszych właścicieli gruntu, wynosiła w Nowym Jorku 27.000 dziaj niema ich nawet 19.000, a cyfra ta spada stale. Powodem tego są olbrzymie wznoszone w mieście tem gmachy, z których każdy zajmuje miejsce kilku domów mniejszych, zakupywanych od różnych właścicieli. Tak np. na miejscu czterech czy pięciu domów prywatnych, których fasady miały najwyżej po 20 m., stoi olbrzymi gmach, mający front długości 100 m., a wznoszący się do wysokości 15 lub 20 pięter. W parafji Row olbrzymi gmach taki o 29 piętrach, pochłonął aż 9 domów. Upiększanie miast, w postaci ogrodów i skwerów, również przyczynia się do zmniejszania liczby właścicieli ziemskich. Przy zakładaniu parku znika ich np. 100; a gdy towarzystwo kolei pensylwańskiej przystąpiło do budowy nowego dworca, zakupiło grunt od 120 właścicieli. Między posiadaczami gruntów miejskich pierwsze miejsce zajmują Astorowie, William Waldorf i Jan Jakób, którzy mają w Nowym Jorku przeszło 600 domów i hoteli; Goeletowie posiadają 75 domów, dalej następują Andrzej Carnegie i Pierpont Morgan, a ten ostatni zakupił teraz cały szereg budowli, które zburzy, by wznieść na ich miejscu pałac dla pomieszczenia swoich skarbów sztuki.

Niedziela w Londynie. I w Anglji zmieniają się zwyczaje. Dotąd byli wszyscy mniemania, że niedziela w Londynie jest ciągle jeszcze świątecznym dniem. Obecnie już tak nie jest. Korespondent *Kurjera Warsz.* pisze: „Coraz dalej zostawiamy za sobą patrjarchalny zwyczaj uroczystego odpoczynku i zawieszania działalności w dzień świąteczny. Przechował się on jeszcze w purytańskiej Szkocji, ale w kosmopolitycznym Londynie są już zaledwie jego ślady. Niższe warstwy społeczne ograniczają się w niedzielę na leniwem próżniactwie, przechadzkach, kończących się libacjami w szynkach. W klasach średnich, po powrocie z obowiązkowego nabożeństwa, reszta dnia schodzi na wizytach, wycieczkach i muzyce. W wyższem towarzystwie, po przechadzce rannej w parku, zwanej „church parade“, wesołe koterje uczęszczają na śniadania, obiady i kolacje po wielkich restauracjach przy dźwiękach muzyki, a wieczorami po gościnnych domach są koncerty, przyjęcia i nawet gra w karty, ten „bridge“, który grasuje, jak epidemja. Czytelnik przyzna, że taka niedziela nie ma w sobie nic ponurego, zastraszającego, jak utrzymywać zwykli świeżo tutaj przybywający. Sklepy wprawdzie zamknięte i nie otrzymujemy poczty, ale wychodzą już gazety i obsługują nas piekarze świeżym chlebem. Niema teatrów, ale są koncerty w specjalnych salach, jak w Luccus-Hallu, Albert Hallu itd.

Rzeźba polska w Paryżu.

Młoda rzeźba polska przypadła do smaku Francuzom. Szczęśliwy traf, jakiś szczególny urodzaj talentów polskich sprawia, że ledwie jeden z nich wywalczył tu sobie szacunek i uwagę krytyki, a już drugi za nim w ślad dąży. Po zadziwieniu, pełnem ciekawości i współczucia, które obudził Biegas, przychodzi oto kolej na Anastazego Leplę. Znowu *La Plume*, pismo wielce ruchliwe w wyszukiwaniu objawów żywotności w młodej sztuce, pierwsze na niego zwróciło uwagę. Zamieszczono tu sylwetkę Lepli i dwie reprodukcje jego rzeźb: „W fotelu“ i „Dorożkę“.

Jeżeli w Biegasie uderzał krytyków tutejszych charakter wprost wizjonerski jego rzeźb, to w Lepli znajdujemy spokój, obserwację. Tu znowu ton odmienny, wzbogacający pojęcia obcych o naszej sztuce — ton wielkiej prostoty, skupionej pracy. Anastazy Lepla pracuje tu od roku. Kilka prac wykończył przez ten czas, ale każda z nich ma wartość i każda jest dalszym ciągiem artysty, rysuje się mocno w właściwy jemu sposób. To bardzo cenne, bo świadczy o tem, że artysta już się nauczył być sobą i ma w sobie coś do wydobycia.

Trzeba zgodzić się z *La Plume*, że Lepla ma szczególny dar obserwacji. Nie jest to obserwacja szczegółowa, ale jakby syntetyczna, wydobywająca odrazu zasadniczy rys przedmiotu — jego *qualité maîtresse*. „Człowiek w fotelu“ Lepli — przedziwnie się zagłębia, pogrążony w zadumie, zasunięty w kąt, jest prawie symbolem zadumanego samotnika, a cień jakiś pada mu na twarz, na czoło, cień zadumy. Dorożka, po prostu drynda nocna, śpi cała. Spi nędzna klacz, śpi dorożkarz na koźle, obezwładniały koła i z ciem-

nego pudła karety patrzy noc. To samo w biustach Lepli: każdy przykuwa odrazu uwagę zasadniczym swoim rysem. Oto najdoskonalszy znów z nich, głowa czyjaś, w samym swym wyrazie ujawniająca kalectwo modelu. Inne wrażają się siłą, albo, jak biust samego artysty, jakimś wyrazem zaciętości na całe życie zawziętej dla swych celów. Lub znowu sylwetka młodego pana z rękoma w kieszeniach, zda się otoczona cała atmosferą kawiarni i papierosowych dymów, wśród których młody pan perorował przed chwilą, lub słuchał perory. Lepla ma właśnie ten dar otaczania swej rzeźby jakby atmosferą jej właściwą, jakby tem właśnie powietrzem, tem światłem, wśród których ta rzecz w życiu się znajduje.

Anastazy Lepla pochodzi z pow. sieradzkiego. Jużci, że czuł potrzebę wyrwania się w świat dla studjów i rozejrzenia. Wreszcie udało mu się to i z wielką zawziętością korzysta dziś artysta z tych kilku lat nauki za granicą. Ale tęskni do ziemi mocno i po ukończeniu studjów roku poza krajem nie wytrzyma.

Konkurenci Monte Carlo.

Słoneczna Riviera, poetyczny „Jasny Brzeg" pozyskał dwie nowe plamki w postaci dwóch koncesjonowanych świeżo jaskiń gry. Otwarto je w zupełnej cichości ubiegłej zimy, a cieszyły się one takiem powodzeniem w „sezonie", że dyrektorowie Monte Carlo odczuliby dotkliwie to niepożądane dla nich sąsiedztwo, gdyby „sezon" wogóle nie był wyjątkowo obfity w graczy. W nowych jaskiniach nie zgrywa się w Trente et Quarante, ani w Rouge et Noir, lecz w bakarat z wysokiemi stawkami. W „Grand Cercle du Cassino" cztery sale poświęcono tej grze szlachetnej, a przy sześciu stołach panował ścisk niebywały, jakkolwiek oczywiście mniejszy niż w Monaco. Przy stołach gromadziło się jednak po 300 graczy.

Świat mniej więcej ten sam, co w Monte-Carlo. Panowie przybywają w smokingach, damy w toalecie wieczorowej. Te ostatnie należą do kategorji dam, wzdychających głównie do złota. W ciągu sezonu prawie codziennie bywali tutaj stałymi gośćmi: ks. Hassan z Egiptu, ks. Jaime de Bourbon, syn don Carlosa, znany ongi w Warszawie, hr. de Berg, hr. Szembek i Amerykanin Rosenfeld z Nowego Jorku. Królem graczy był Mr. Masquet, który poczęwszy podobno od skromnego stanowiska administratora w jednym z małych zakładów kąpielowych belgijskich, urósł obecnie na miljonera. Do niego należy wspaniała willa, niegdyś hr. Chambriena, gdzie znajduje się w parku kopja rzymskiej świątyni Westy. Posiadłość ta sama reprezentuje wartość miljona franków. Jest to człowiek przedsiębiorczy i umiejący wyzyskać kult Złotego Cielca. Ubiegłej zimy usiłował on założyć w Kairze dom gry, lecz podobno Monte Carlo zaprotestowało, posławszy do Egiptu parę miljonów, zamiast platonicznych westchnień na papierze.

Mr. Masquet uprawia sam grę po mistrzowsku. Zasiadając na stanowisku bankiera, w czapeczce na głowie, trzyma się prosto i ani mrugnie okiem, gdy wygrywa lub przegrywa. Za nim siedzi jego „przyjaciółka", która tasuje karty przed rozpoczęciem gry, Najmniejsza stawka p. Masqueta wynosi 100 luidorów, w jednym zaś dniu wygrywa on lub przegrywa do 30.000 franków. Gra prowadzi się żetonami, które wydają w najniższej cenie 5 franków i najwyżej 1.000 franków jedna sztuka. Te żetony — to wynik doświadczenia i znajomość psychologji gracza. Nie rzuca się na stół z taką łatwością banknotu 1,000-frankowego, z jaką ciska się krążek z kości słoniowej. Niejedna dama, zawahałaby się z przyjęciem złota (chociaż większość „tych dam" nie waha się wcale) bierze bez skrupułu taką markę z rąk kawalera, chociaż marka znaczy 100 franków lub więcej. O wysokości gry można sądzić z dochodu klubu, który pobiera 10 procent od wygranych. Bywały dnie, w których dochód banku wynosił 20.000 franków, czyli, że „obrót" dosięgał 200.000 franków. Wcale niezgorszy banczek.

Podobny, lecz mniejszy dom gry, utworzony został w końcu ubiegłego sezonu w pałacu Maurytańskim, na promenade des Anglais, gdzie mieścił się zakład, egzystujący dość mizernie i ratujący się koncertami, przedstawieniami scenicznemi, oraz tzw. „petits chevaux". Teraz cieszy się on większem powodzeniem. Nic też dziwnego, że obydwa „etablissements" odciągają graczy od stolików w Cercie de la Mediteranée i w Cercle Massena, gdyż tam gra się przerywa, a tutaj jest stała i nieograniczona. Gracz może się zgrywać dowoli.

Osobliwą jest rzeczą, iż we Francji gra jawna i hazardowna w bakarata jest wzbroniona, a jednak obydwa „kluby" uzyskały koncesję na swoją „zabawę", mającą charakter czysto jaskiniowy. Jestem też pewny, że który ze śmielszych deputowanych poruszy kwestję tych domów gry w Nizzy, gdzie dotąd zabawiano się inaczej, mając zresztą pod bokiem Monte Carlo.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 lipca 1903: Banknoty w obiegu 1,541.690.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 13,551.000), rezerwa kruszcowa 1,457.763.000 (więcej o 1,673.000), portfel weksl. 233,164.000 (mniej o 12,249.000), lombard papier. 40,317.000 (mniej o 55.000), banknoty wolne od podatków 312,685.000 (więcej o 15,244.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 10 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 660·50, Akcje węg. Zakł. kred. 731·50, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Laenderbanku 411·25, Akcje Bankvereinu 483·75, Akcje Bodencredit 921·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 665·25, Akcje kolei połudn. 82·50, Kolei Elbethal 412·—, Acje kolei Północnej 5410, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 369·50, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1642·—, Akcje fabryki broni 348·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·—, Oblig. węg. indemn. 98·60, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·60, Węgierska renta kor. 99·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 111·90, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·25, Losy tureckie 119·75, Marki 117·42, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 10 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 278·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 270·—, Tow. żegl. na Dunaju „100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·75, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 119·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·70, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 430·—, Clary 40 zł. m. k. 167·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 77·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 71·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 165·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 448·—.

— **Wiedeń** 10 lipca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 20·45 do 20·55. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·60 do 42·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Paryż** 10 lipca. 3 prc. renta 97·85, mąka —·—.

— **Berlin** 10 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·50, Staatsbahny 142·30, Disconto Comandit 186·10, Berlińskie Towarz. handl. 153·40, Laura 213·10, Bochumy 171·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 166·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 130·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 177·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 378·50, Lombardy 17·80, Kolej Henry 105·25, Niemiecki bank narodowy 119·10, Kanada Profered 121·—, Akcje żeglugi hamburskiej 101·25; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·85.

— **Berlin** 10 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 lipca. Austr. kredyty 207·40, Kolej państw. —·—, Disconto 186·—, Laura —·—.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego